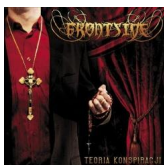


Frontside - Teoria konspiracji (2008)

Written by bluelover

Saturday, 23 January 2016 16:53 -

Frontside - Teoria konspiracji (2008)



01. Herezja goskonała 02. Świat tyranów 03. Zapalnik 04. Uciec przeznaczeniu 05. Stąd do przeszłości 06. Moja deklaracja płonie 07. I ciągle kroczę ścieżką ciemności 08. Spłoniesz w piekle 09. Zerwane więzi 10. Nadchodzi koniec 11. Katharsis 12. W cieniu krzyża

Novak - bass guitar; Toma - drums; Daron - guitar; Demon - guitar; Auman - vocal + Pachu - vocal (05, 06) Nergal - vocal (08)

Pierwszy raz gości z Frontside spotkałem na Mystic Fest (RIP) 2002. Mieli szczęście albo, paradoksalnie, raczej pecha. Ponad 2 "tuzeny ludziów" miało wtedy okazję zapoznać się z ich twórczością, z drugiej zaś strony trochę chłopaki wtopili, bo - wciśnięci jako rozgrzewacz przed ekipami typu Myrkskog, Nile, Satyricon czy Kreator - skazani byli od razu na lincz. Mi osobiście się podobało, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że nie było wtedy w spodku sektorów plujących gromkim "wypierdalać". Zaintrygowany, po imprezie szarpnąłem się na zakup "I odpuść nam nasze winy..." i nie zawiodłem się. Przypassił mi ten core'ujący death, czy jak tam to nazywano? Masywny, z czadem i bez kompromisów. Potem jednak srogo zawiodłem się na "Zmierzchu Bogów...", a po "Absolutus" zwyczajnie dałem sobie z tym zespołem spokój. Niby wszystko tam grało, zapiaszczone gitary, growl, skrzek, tapnięcia perkusyjne, ale także to, czego w muzyce osobiście nie trawię pod żadną postacią, więc nazwijmy to łagodnie: "specyficzne" melodyjki i refreniki. Nie mam tu na myśli bycia melodyjnym, co samo w sobie grzechem nie jest, lecz wciskanie między ciężkie riffy tematów żywcem zrąbanych z serialu "Przyjaciele", czy innych shitcomów. Wiecie, te wszystkie "kwiaty miłości..." i tego typu banialuki. Po co to komu? Jadł ktoś kiedyś golonkę z dżemem? Chyba nie, a jak już jadł, to zapewne leciał potem na rzadko. Metal to mięcho, lukier tu nie licuje z powagą ani tekstu, ani muzyki, tym bardziej jeżeli nazywamy się Frontside. Sosnowiczanie w tych cięższych momentach pokazywali, że mają charakter, więc niepotrzebnie wykorzystywali patenty dzieci z, no nie wiem, np. Trivium (zainteresowani wiedzą o co chodzi). Jak dla mnie te zabiegi rozpuszczały siłę zespołu, a skoro objęły aż dwie najważniejsze dla ich kariery płyty, to nadziei nie miałem.

Frontside - Teoria konspiracji (2008)

Written by bluelover

Saturday, 23 January 2016 16:53 -

Życie potrafi jednak sprawiać miłe niespodziewani. No i proszę, rok 2009 - mam w rękach "Teorię Konspiracji", która o dziwo okazuje się może nie najbardziej bezkompromisowym, ale już na pewno najdojrzalszym dziełkiem w ich karierze.

Nie oznacza to, że nagle Frontside postanowili całkowicie zboczyć z obranej przed laty ścieżki na rzecz uniwersyteckiego grania akordów. Dojrzałość w tym przypadku oznacza zmyślne wyważenie elementów, które w przeszłości decydowały raczej jednostronnie o klimatach ich krążków. Tym razem w niczym prawie nie przesadzili. Jest ciężko i zadziornie, ale jednocześnie melodyjnie, z tym, że nikt się od tej słodyczy tym razem nie porzyga. Czuć polepszający się warsztat muzyków - gitary rytmiczne mieszają riffami ile wlezie, ale nie zaciemnia to rozpoznawalności poszczególnych wałków, gitara solowa z kolei, miota nomen omen solówkami, że aż miło, ale nie stanowią one samoistnego jestestwa, jak na płytach Yngwiego Malmsteena czy innego Johnnego Irokeza. I o to chodzi w muzyce z wyższej półki.

Już po wstępnym osłuchaniu, nie sposób nie wskazać inspiracji Sosnowiczian. Zdecydowanie przeważają w nich Slayer z okresu słynnej "God Hates Us All" (rewelacyjna "Herezja Doskonała", "Zapalnik") oraz szwedzki melodyjny death metal spod znaku Soilwork (ten nowszy) i In Flames (ten wcześniejszy na szczęście), a nawet Dissection, którymi na kilometr jedzie dajmy na to "Świat Tyranów". "Stąd do przeszłości" zaskoczy z kolei wszystkich wrzucających Frontside do jednego wora z deskorolką i za dużymi gaciami, bo cóż ze tymi gadżetami może mieć jadący w tym kawałku riff, odwołujący się do czystego rock'n'rolla? Owszem, nie obyło się bez jednej wpadki w numerze "Nadchodzi Koniec", zgwałconego przesłodzonym refrenem, rodem z dokonań piewców college metalu, ale i tak ostatecznie rozpierducha, tkwiąca w takich rzeczach, jak "Spłoniesz w Piekło" (featuring: Nergal aus Behemoth) czy finałowym "W cieniu krzyża", przesądza o szlachetnym, wysokooktanowym potencjale całości "Teorii Konspiracji".

Na koniec słówko o brzmieniu, bo choć nie nagrywano płyty w polskim "Sound City" czyli "Hertz Studio", a za konsoletą, nie siedzieli ani Wiesławscy, ani tym bardziej Madsen czy Richardson (prztyczek w nos Vader i Behemoth?), to przyznać należy, że dźwięk jest na międzynarodowym poziomie. Wyczarowany w Sosnowcu i Łodzi, zajebiście przejrzysty i selektywny, ale jednocześnie niezmiernie potężny. Głównymi bohaterami są wysunięte do przodu gitary i mocno zdołowana sekcja, zresztą "co? gdzie? i jak?" możecie obejrzeć na dodanym do "paczki konspiracji" bonusowym DVD. Niszczy też oprawa graficzna z gościem dzierżącym różaniec w jednej dłoni, a gnata w drugiej, ale w zasadzie to już temat, do jakiego Frontside przyzwyczaił fanów od kilku płyt i na ich warunki jest raczej standardem niż jakimś novum. Innymi słowy - towar prawie kompletny, a już na pewno najbardziej miążdzący od czasu "I odpuść nam nasze winy". --- Megakruk, rockmetal.pl

Frontside - Teoria konspiracji (2008)

Written by bluelover

Saturday, 23 January 2016 16:53 -

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#) [oboom](#) [uplea](#)

[back](#)